

## Głos atakowanego za niepopołnione winy

Od pewnego czasu trwa kampania zniesławiania mnie. Najpierw poświęcił mi uwagę red. Pytlakowski w „Polityce”, a po nim zabrał głos miesięcznik „Forum Akademickie”, który w numerze 6/2015 zamieścił artykuł „Bez odzewu”. Przykro to powiedzieć, ale artykuł ten **zniesławia** mnie, podając **nieprawdziwe** informacje.

W środowisku krąży już na ten temat mnóstwo plotek, opartych na tych dwóch publikacjach prasowych, a także na szeroko rozsyłanej przez autora wcześniejszej opinii wykonanej dla CK przez prof. Idziaka z UJ (nazwisko to podaje zarówno „Polityka” jak i „Forum Akademickie” więc je tutaj też przytaczam). Wszystkie te informacje są rozpowszechniane z wielką szkodą dla opinii o mnie w środowisku nauki polskiej. **Natomiast nigdzie w przestrzeni publicznej nie można znaleźć moich wyjaśnień, do których powinienem mieć prawo zgodnie z zasadą, że przed osądzeniem sprawy powinno się zawsze wysłuchać obu stron.**

Nie mając możliwości zamieszczenia wyjaśnień w „Polityce” czy w „Forum Akademickim”, ani też nie mając szans na dotarcie z moimi wyjaśnieniami do wszystkich osób, do których swoją opinię wysłał prof. Idziak – pozwalam sobie na przedstawienie ich tutaj. Osoby zainteresowane sprawą, a jednocześnie mające poczucie sprawiedliwości, proszę o przeczytanie tych moich wyjaśnień, porównanie ich ze stawianymi mi zarzutami i samodzielne wyciągnięcie wniosków. Byłbym też bardzo wdzięczny za wskazanie tych wyjaśnień także innym osobom zainteresowanym szukaniem **prawdy**, a nie **sensacji**.

Najpierw kilka słów o kontekście sprawy. 9 września 2012 roku Centralna Komisja powołała Komisję ds. pewnej habilitacji i ja zostałem wyznaczony na jej przewodniczącego. Komisja po zapoznaniu się z dorobkiem kandydata zaopiniowała sprawę negatywnie i Rada Naukowa stopnia naukowego nie przyznała. Kandydat się odwołał, CK powołała 3 superrecenzentów do oceny tego odwołania, z czego jeden poparł decyzję Rady, ale dwóch było za tym, żeby odwołanie uznać. Sprawa wróciła do Rady Naukowej, ale moja komisja już w tym momencie nie działała. Rada (podkreślam – **bez udziału mojej Komisji**) ponownie sprawę rozpatrzyła i ponownie podjęła uchwałę o nieprzyznaniu stopnia naukowego. Kandydat odwołał się po raz drugi i opinię w sprawie tego **drugiego** odwołania pisał prof. Idziak. Właśnie ta opinia została wykorzystana jako źródło informacji przez autorów obu doniesień prasowych i była oraz jest szeroko kolportowana przez jej autora. Powód jest taki, że w treści tej opinii - obok dość zdawkowo przedstawionego stanowiska opiniodawcy w sprawie odwołania występuje obszerny fragment tekstu atakujący mnie personalnie.

Odniosę się tu wyłącznie do nieprawdziwych informacji zawartych w artykule zamieszczonym w „Forum Akademickim”. Napisano tam:

W artykule red. Pytlakowskiego przedstawiono także innego, tym razem krakowskiego, prominentnego badacza, byłego rektora AGH, który korzystając z własnych kontaktów w środowisku naukowym pomagał – przez jakiś czas skutecznie! – Adamowi J. w niszczeniu kariery jednego z młodych badaczy z zespołu Adama J.

Falsz tej informacji wynika z faktu, że nie podejmowałem nigdy żadnych **działań**, które można by było kojarzyć z pomaganiem Adamowi J. w niszczeniu czyjejkolwiek kariery. **Taki fakt nigdy nie miał miejsca** i taki zarzut nie był formułowany ani przez prof. Idziaka, ani w artykule red. Pytlakowskiego. Przytaczano tam jedynie moje wypowiedzi (niefortunne i niestosowne, to przyznaję) z **prywatnych** listów email do Adama J. Listy te zostały zdobyte w jakiś niewyjaśniony sposób i włączonych do opinii w sposób sprzeczny z wszelkimi zasadami, bo przecież zgodnie z prawem prof. Idziak nie powinien mieć prawa wglądu do mojej **prywatnej** korespondencji. Dodam, że korespondencja ta pochodziła z czasu, kiedy **nie byłem jeszcze w ogóle zaangażowany** w omawiany proces habilitacyjny (cytowane moje wypowiedzi datowane są 07.09.2011 i 01.08.2012). Zawierały one moje emocjonalne komentarze, nawiązujące do przedstawianego mi obszernie i szczegółowo konfliktu mojego kolegi z przyszłym habilitantem. Kiedy jednak zostałem w tę sprawę zaangażowany na płaszczyźnie profesjonalnej, emocje i prywatne opinie oczywiście nie miały żadnego wpływu na moje postępowanie, które przez cały czas było absolutnie bezstronne i zgodne z zasadami etyki w nauce. **Nie wskazano żadnego mojego nagannego działania** – bo go po prostu nie było!

Czy zatem nieetyczne jest posiadanie prywatnych opinii, jeśli ostatecznie nie wpływają one w żaden sposób na postępowanie w pracy zawodowej? I czy dopuszczalne jest naruszanie tajemnicy korespondencji w celu **zniesławienia** nie lubianej osoby? Już niedługo zapewne możliwe technicznie będzie odczytywanie myśli. Czy wtedy za **normalne i moralne** uznane będzie postawienie kogoś w stan oskarżenia za coś, co sobie tylko pomyślał?

Powtórzę: byłem **przewodniczącym** Komisji Habilitacyjnej więc sam sprawy nie opiniowałem. Od recenzentów dostałem trzy jednoznacznie negatywne recenzje. Dodatkowo podczas posiedzenia Komisji, **którego przebieg był nagrywany i nagranie to jest dostępne**, członkowie Komisji głosowali **przeciw** nadaniu stopnia naukowego (6 głosów przeciw, 0 za, 1 wstrzymujący się). Trzej „superrecenzenci” powołani przez CK po odwołaniu od tej **pierwszej** decyzji Rady Naukowej, w której wypracowaniu uczestniczyła kierowana przeze mnie Komisja, mieli uwagi do recenzji przedstawionych przez recenzentów Komisji, natomiast żaden z nich nie wysunął w swojej opinii jakichkolwiek zarzutów względem moich działań jako przewodniczącego podczas całego postępowania. Co w tej sytuacji można uznać za „pomaganie (...) w niszczeniu kariery”? Czy fakt, że podpisałem protokół prac Komisji z negatywnym wnioskiem końcowym? A jakie miałem podstawy, żeby postąpić inaczej?

W trakcie prac Komisji pojawił się list Adama J. do członków Komisji, w którym stawiał on habilitantowi różne zarzuty. Ale **nieprawdą** jest twierdzenie zawarte w opinii prof. Idziaka, że to ja rozesłałem ten list do członków Komisji. Rozesłał go sam nadawca, natomiast ja, dowiedziawszy się o tym – rozesłałem do członków Komisji mój email, w którym wzywałem ich, by **nie brali pod uwagę tego listu** i skupili się wyłącznie na merytorycznej dokumentacji Kandydata. **Można to udowodnić!**

Pojawił się zarzut, że Komisja nie wezwała habilitanta do złożenia wyjaśnień. Ale osoby, które miały do czynienia z procesem habilitacyjnym prowadzonym według nowej procedury wiedzą, że tego się nie praktykuje. Nawiasem mówiąc w drugim postępowaniu (po **odwołaniu** od decyzji podjętej na podstawie prac mojej Komisji) Rada Naukowa wezwała habilitanta, a on **odmówił** przyjazdu!

Nie przeczę, że opierając się na moich **prywatnych**, wykradzionych listach prof. Idziak zebrał w swojej recenzji szereg cytatów z moich wypowiedzi, wyrwanych z kontekstu i przedstawionych tendencyjnie, które stawiają mnie w niekorzystnym świetle. Ale były to wyłącznie stwierdzenia słowne, którym nie towarzyszyły żadne realne działania. Jeśli Forum twierdzi, że miało miejsce „pomaganie (...) w

niszczeniu kariery” – niech to **udowodni**. W przeciwnym przypadku ma obowiązek odwołać to swoje stwierdzenie.

Kolejna nieprawdziwa informacja na mój temat jest następująca:

Profesor ów chwalił się ogromną liczbą (łącznie ponad 600) wykonanych przez siebie recenzji oraz kierowanych komisji habilitacyjnych. Red. Pytlakowski przytacza dane, które do niedawna widoczne były na prywatnej stronie krakowskiego badacza, dziś już zamkniętej – adres internetowy przenosi zainteresowanego na stronę uczonego na portalu AGH, gdzie nie ma informacji o „wykonanych” recenzjach dorobku naukowego i udziale w kierowaniu komisjami habilitacyjnymi.

Żadna moja prywatna strona nie została zlikwidowana, więc jest to **kłamstwo** mające na celu stworzenie wrażenia, że próbowałem coś ukryć. Tymczasem na mojej stronie – tej samej, na której znajduje się to wyjaśnienie i która była od zawsze i nadal jest moją **jedyną** stroną – znajduje się stale pełny wykaz wykonanych przeze mnie recenzji doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich, podany w zakładce [Kształcenie kadr](#). Jest ich rzeczywiście sumarycznie ponad 600, ale osoby, których te recenzje dotyczą, mogą potwierdzić listem do *Forum Akademickiego*, że były to zawsze opinie rzetelne i merytoryczne. Na jakiej więc podstawie, ujmując w cudzysłów słowo „wykonanych”, autor artykułu w FA **insynuuje**, że ja tych recenzji nie wykonałem? Znowu domagam się chociaż jednego **udowodnionego** przykładu potwierdzającego takie stwierdzenie - lub jego odwołania.

Kolejne **kłamstwo** zawarte jest w stwierdzeniu:

Artykuł w „Polityce”, który ujawnił rolę tego uczonego w utrudnianiu habilitacji młodego badacza z Wrocławia oraz jego „niezwykłą” rolę w działaniach Centralnej Komisji, nie wzbudził żadnego odzewu w krakowskich mediach.

Domagam się wskazania, na czym polegała moja „niezwykła” rola w działaniach Centralnej Komisji? Ja o niczym takim nie wiem!

Na koniec autor stwierdza:

Otóż wpływowi polscy naukowcy mogli skutecznie oddziaływać na działalność publikacyjną polskiego młodego, zdolnego badacza w międzynarodowych „prestizowych” czasopismach. Wystarczył e-mail do zaprzyjaźnionego redaktora, by dobry artykuł nie został dopuszczony do druku

a następnie dodaje zdanie wskazujące, że ma na myśli mnie:

Obaj prominentni polscy badacze, ten z Wrocławia i ten z Krakowa, przekonali mnie, że tkwi w tym ziarno prawdy.

I znowu kategorycznie stwierdzam, że ja nic podobnego nigdy nie robiłem i domagam się **udowodnienia** tej kolejnej **insynuacji** – albo jej odwołania.